Nr. 3. Kraków, dnia 20 stycznia 1920. Rok II.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY

PISMO RADYKALNO-NARODOWE

WYCHODZI W PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 5 RANO.

Wydawca i naczelny redaktor: KAZIMIERZ DĄBROWSKI.
Lokal Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Loretańska 3. Telefon redakcyjny 2344.

Cena egzemplarza wszędzie
1 Kor. 50 hal.

Warunki prenumeraty: Rocznie z dostawą do domu i na prowincyi 72 K, półrocznie 36 K, kwartalnie 18 K.
Ceny ogłoszeń: Wiersz nonparelowy 2 K. W rubryce nadesłane 6 K. Po kronice 8 K.

Głodowe rządy J. K. Federowicza.

Rządy aprowizacyjne Federowicza. — Ataki socyalistów. — Federowicz jako dyktator aprowizacyi. — Bezsilność wiceprezydentów i samowola urzędników magistratu. — Federowicz oddaje aprowizacyę w ręce wiceprezydenta Rollego. — Co będzie dalej?

Kraków, 19 stycznia.

Jak dotychczas odbywała się i odbywa aprowizacya miasta Krakowa, o tem szeroko może opowiedzieć z własnego doświadczenia każdy mieszkaniec Krakowa, którego ludność mimo swojej bezprzykładnej cierpliwości, już nieraz, **zgnębiona głodem, urządzała rozruchy.**

Aprowizacya jest niezmazaną plamą na rządach **prezydenta Federowicza i jego kliki.**

Na posiedzeniach Rady miejskiej niejednokrotnie radcy socyalistyczni **piętnowali aprowizacyjną działalność prezydenta Federowicza, czyniąc go odpowiedzialnym za obecne stosunki aprowizacyjne.**

Sąd radców socyalistycznych jest zupełnie uzasadniony i prezydent mógł się bronić tylko **wykrętami.**

Należy stwierdzić tutaj, że prezydent Federowicz, który jako poseł bywa nieobecny w Krakowie, przesiadując w Warszawie, mimo to zatrzymał w swoich rękach wszystkie sprawy aprowizacyjne, **rządząc jak dyktator.**

Wiceprezydenci zostali **odsunięci** z całą bezwzględnością od tych spraw, które prezeydent Federowicz poprostu przywłaszczył sobie.

Prezydent Federowicz był **dyktatorem żywnościowym w Krakowie.**

Dyktator żywnościowy Hoover byłby go z pewnością już po upływie 24 godzin usunął i sromotnie przepędził, ale niestety Hoover nie posiadał tej władzy.

Więc tedy prezydent Federowicz **samowładnie rządził aprowizacyę** i nawet poczas swej nieobecności nie powierzał wiceprezydentom spraw żywnościowych.

Wiceprezydenci byli **bezsilni**, gdyż nie mogli wydawać **żadnych zarządzeń**, albowiem podczas nieobecności prezydenta Federowicza również wszechwładnie rządzili niekontrolowani urzędnicy, **lekceważąc polecenia wiceprezydentów.**

Poleceń tych poprostu **wcale nie wykonywali.**

Wszak prezydent wyraźnie rozporządził, że urzędnicy w sprawach aprowizacyjnych są **jedynie od niego zależni!!!**

W ten sposób w sprawach aprowizacyjnych wytworzył się **stan anarchii**, który strasznie się **mści na niewinnej ludności.**

Ludność padała ofiarą dyktatorskich skłonności, a zarazem **dyletanckiej nieudolności prezydenta**, a równocześnie **samowolnej**, niczem nie krępowanej **gospodarki urzędników biur aprowizacyjnych.**

Ludność nie widząc nigdy prezydenta, a widząc natomiast i odczuwając skutki gospodarki magistrackiej, obarczała **ciężkimi zarzutami** wiceprezydentów miasta, którzy, nie mając w tych sprawach żadnych atrybucyj, byli niewinni.

Obecnie, gdy stan rzeczy **dochodzić** zaczyna do **groźnej katastrofy**, a socyalistyczni radni miejscy **wystąpili z całą energią przeciwko rządom podobnym**, prezydent Federowicz mimo swej gruboskórności odczuł wreszcie, **że dalej tak postępować nie można.**

Nareszcie po tylu niesłychanie smutnych doświadczeniach **oddał prezydent Federowicz sprawy aprowizacyjne w ręce wicepr.** Rollego następującym okólnikiem:

OKÓLNIK

prezydenta miasta z d. 5 stycznia 1920 r. L. 6056/19 prez. do wszystkich wydziałów i biur magistratu, oraz instytucyj i zakładów m.

Odnośnie do rozdziału czynności członków prezydyum miasta, ogłoszonego mym okólnikiem z d. 18 lutego 1919 L. 641/19 prez. zarządzam co następuje:

Zastępstwo prezydenta miasta w sprawach wydziału III c. magistratu i biura miejskich zakładów aprowizacyjnych z wyjątkiem spraw węglowych, które należą do zakresu działania II wiceprezydenta miasta (Sarego — Przypisek Red.) — **poruczam III wiceprezydentowi miasta p. inż. Karolowi Rollemu.**

Prezydent miasta:
Federowicz m. p.

Ostatecznie więc cały ciężar gospodarki miejskiej faktycznie i prawnie spoczywa **na 2 wiceprezydentach: Rollem i Sarem.**

Prez. Federowicz jest jedynie **figurą reprezentacyjną**, co zaś robi chory podobno wiceprez. **Bandrowski** (równocześnie dyrektor szkoły przemysłowej!), to jest zagadką...

Czy w tych warunkach dwaj ludzie będą mogli podołać nałożonym na nich obowiązkom?

Naszem zdaniem nie!

To też **sprawa rekonstrukcyi prezydyum miasta jest palącą**, tembardziej, że reforma wyborcza jest ciągle odraczana.

* * *

Zdemaskowana perfidya Federowicza.

Z całej powyższej akcyi prezydenta Federowicza wyłazi jak szydło z worka **perfidya Federowicza, którą należy zdemaskować.**

Prezydent Federowicz, który ze swoją kliką radziecką i magistracką **pogrążył w anarchii beznadziejnej sprawy aprowizacyi miasta**, który widzi, że jest **sprawcą katastrofy** nad wszelki wyraz **karygodnej i strasznej w skutkach**, postanowił **ratować się(!!)** w ostatniej chwili, oddając sprawy aprowizacyi w ręce wicepr. Rollego.

P. Federowicz na wzór Piłata pragnie umyć ręce i ukryć się za plecami wiceprezydenta...

Prezydent Federowicz czyni to w chwili, gdy w zupełności **zabagnił akcyę aprowizacyi i gdy rozpoczyna się doroczna najcięższa pora aprowizacyjna.**

Niema ziemniaków, niema mąki, niema chleba, niema węgla.

Zima jest w pełni i grozi nam zniszczeniem.

A czego nie dokona zima, to **dokończy przednówek...**

Więc p. Federowicz, dyktator żywnościowy, widząc skutki **swoich rządów, postanowił zrzucić z siebie niezmierną odpowiedzialność i obarczyć nią p. Rollego, oddając mu sprawy aprowizacyi!**

Piwo, które nawarzył Federowicz, ma wypić p. Rolle....

Hola! panie prezydencie!

Jeżeli tak nagle chcesz przerzucić odpowiedzialność na wicepr. Rollego, **to oddaj mu także prezydenturę.**

Ale p. Federowicz nie myśli o tem.

Pan Federowicz **chce się na razie ukryć za plecami swoich zastępców, chce skompromitować p. Rollego swoimi grzechami, a potem wysunąć się znowu na pierwszy plan i sięgnąć po nową prezydenturę.**

Ale to się p. Federowiczowi **nie uda.**

Pan Federowicz **sam zdemaskował się doszczętnie i jest już politycznym trupem.**

MAŁY FELJETON.

Jak się Witos „rozbija".

Poseł **Witos**, wódz Piastowców, **dygnitarz** polityczny i parlamentarny (od siedmiu boleści) lubi imponować i zadawać szyku.

To imponowanie odbywa się oczywiście po witosowsku, a więc po karczemnemu.

Siedzi sobie Witosik w Szczucinie na wiecu.

Spieszy mu się do Warszawy, spogląda co chwila na zegarek i widzi, że może się spóźnić do pociągu.

Co robić?

Od czegóż Witos jest Witosem.

Posyła na dworzec swojego pagaska czy łagasa czy innego bardla, ażeby wezwał naczelnika stacyi do zatrzymania pociągu, aż zjawi się „On", pan poseł Witos.

Naczelnik zatrzymał pociąg, który czekał na jasnego pana dziedzica z Wierzchosławic. Ale pociąg nawet na Witosa nie może czekać „do maja", zwłaszcza, że podróżni zaczęli energicznie domagać się odejścia pociągu.

Wreszcie pociąg odszedł, a zjawił się jasny pan Witos.

Zapóźno...

Witos klnie i wymyśla, naostatek zaś zażądał, ażeby naczelnik telefonicznie zawrócił maszynę pociągu, która miała zabrać Jego, jasnego pana Witosa.

Naczelnik zdębiał i odmówił.

Na taką anarchię nie mógł zezwolić nawet dla jasnego pana Witosa, który pozostał w Szczucinie.

* *

Jasny pan Witos miewa czasami pomysły à la ks. **Radziwiłł Panie Kochanku.**

Stać na to Witosa, poznać pana po cholewach zabłoconych.

Gościł u siebie Witos w swoim dworze, który wnet stanie się pałacem, pewnego dzierżawcę dóbr i pewnego kancelistę sądowego.

Opowiadał im przeróżnaite koszałki i opałki, a wreszcie rzucił pytanie:

— A co będzie z biskupem?

Jak wiadomo biskup tarnowski toczy zaciętą walkę z Piastowcami i Witosem.

Obaj goście nie wiedzieli, co odpowiedzieć.

Wyręczył ich Witos, który z całą powagą majestatu swojego rzekł:

— **Usuniemy go i zrobimy woźnym sądowym.**

— Zaiste buta i rozwydzenie tego analfabety-posła przechodzi wszelkie granice.

Dlaczego korona przegrała?

Kraków, 19 stycznia.

Przy usuwaniu licznych różnic politycznych, względnie administracyjnych oraz gospodarczych, które wytworzone zostały w czasie zaborów, powstają walki międzydzielnicowe, z których najzaciętszą formę przybrał **spór walutowy.**

Warszawa i to tak urzędowa, jak i dziennikarska wystąpiła ostro przeciw Małopolsce i jej postulatom.

Pomijamy napaści więcej złośliwe, jak poważne znanego i w Krakowie Adolfa Nowaczyńskiego, u którego nawet murzyn z Zanzibaru jest lepszym, jak małopolski obywatel.

Nawiasem mówiąc, jest pan Nowaczyński urodzonym Krakowianinem, a i tu położono podwaliny jego obecnemu stanowisku w literaturze, jak i dziennikarstwie.

Rozpatrzyć nam przychodzi warunki i wynik kampanii, stoczonej w interesie t. zw. Galicyi na gruncie warszawskim przez „reprezentacyę" małopolskiej ludności.

Nie dziwimy się bardzo — uwzględniając zwyczajny ludzki egoizm — że **warszawskie i poznańskie poświęciły Bilińskiego dla Grabskego, koronę dla marki.**

Małopolska przegrała targ o swe interesa gospodarcze, a powiedzmy odrazu, przegrała je nie przez piekielne intrygi Grabskiego, albo wicemarszałka Sejmu Osieckiego, ale z powodu nadwyraz nisko umysłowo stojącej reprezentacyi politycznej na gruncie warszawskim.

Przypomnijmy sobie, że Kraków wybrał nie profesorów uniwersytetu Dr. Wróblewskiego Stanisława (prawnik), albo Dr. Krzyżanowskiego Adama (ekonomista), ale takie zera pod każdym względem, jak **Dr. Bardel**, albo **Jan Kanty Federowicz.**

Prowincya wysłała do Sejmu **chłopów-analfabetów**, którymi komenderują takie kreatury, jak Wincenty **Witos**, albo Józef **Rączkowski.**

Nie wybrano finansisty Dra Grossa, ale wybiera się w cyrkowy sposób w gmachu sejmowym rabina z Kaźmierza **Ozyasza Tona!**

Opowiadamy długie historye o naszej fachowości, a „domowem wykształceniu" Warszawianina.

Zgoda!

Przypomnijmy sobie atoli i pomyślmy ze zgrozą, że reprezentuje nas wobec Królewiaków takich jak Józef Piłsudski, Wojciechowski, Sosnkowski, albo Wielkopolan: Trąmpczyńskiego ks. Adamskiego, Seydy — **Witos**, który wprawdzie nie umie czytać, ani pisać, ale w latach przedposelskich pasał bydło na wierzchosławickim wygonie, nieuk Bogu ducha, a Witosowi i arcybiskupowi ormiańskiemu fotel ministeryalny zawdzięczający Dr **Bardel** i inni, tj. **Rączkowscy i Kędziery...**

Prawda, że Małopolska ma jedynie wyszkolonego **sędziego, kolejarza, pocztowca** itd., **ale walory te zaprzepaszczają ograniczeni, nieinteligentni posłowie chłopscy**, którym się wydaje, że za płotem ich obory świat się kończy.

Tu leży **ciężki grzech, który popełniły sfery** mieszczańskie i wiejskie, wybierając ludzi w najlepszym razie przeciętnych, nie umiejących mówić w Sejmie, **nie znających się niemal na żadnej sprawie**, robiących wprost pożałowania godne wrażenie.

Uniknęło jedynie tego błędu **stronnictwo socyalistyczno-robotnicze, gdzie probierzem kandydatury jest wykształcenie i zdolności polityczne.**

Jeżeli dziś nie potrafiono obronić jedynego może skarbowca, powołanego do uporządkowania finansów państwa, jeżeli traci Małopolska przy wymianie koron, to **zawdzięczamy to przerażająco nędznemu przedstawicielstwu.**

Konsekwencye powinniśmy z tego wyciągnąć przy najbliższych wyborach.

Nadużycia właścicieli kinematografów.

Postulat upaństwowienia teatrzyków świetlnych. — Pasek kiniarzy. — Jak się puszcza filmy?! — Fotele po 12 koron! — Ugolino ogryza czaszkę. — Oburzenie publiczności. Agenor z Bulionu. — Płacz i zgrzytanie zębów. — Śp. generał Kitschener. — „Ecce Homo"!... — Chór wyrostków. — Na wypadek pożaru grozi katastrofa. — Niech władze zainteresują się systemem kinowym!

Z kół obywatelskich otrzymujemy uwagi dotyczące krakowskich kin. które w oświetleniu sarkastycznem podajemy Czytelnikom.

Kraków, 19 stycznia.

Zanim postulat upaństwowienia wszelkich teatrzyków świetlnych względnie **umiastowienia** tychże zostanie przeprowadzony koniecznem się wydaje **ostre napiętnowanie niesumiennego postępowania właścicieli krakowskich kinematografów.**

Pasażerowie ci przeważnie ciemnej marki przedsiębiorcy usiłują się bogacić już nie w ciągu 3 albo 4 lat, ale **w ciągu jednego tygodnia** — ba, powiedzmy jednego dnia.

Taki **Franzman**, właściciel „Uciechy" wyświetlał w przedostatnim tygodniu „Nieboską Komedyę".

Nietylko, że film marny, źle wykonany i podle zainscenizowany, ale aparat **puszcza się tak szybko w ruch, że publiczność nie jest w stanie zrozumieć treści obrazów**, ani przeczytać odpowiednich objaśnień.

Ale za to w miejsce trzech porządnie i uczciwie wyświetlonych programów „gra" Uciecha sześć „obrzezanych" i błyskawicznych, za które płaci wyzyskiwana do ostateczności publiczność **po 12 K za miejsce.**

Jak nam wiadomo ma Franzman już trzy kina tj. **„Uciechę", „Promień" i „Zachętę"** a prócz tego skromnych **kilkanaście milioników odłożonych na czarną godzinę.**

Kiedym się patrzył jak Ugolino ogryza czaszkę Rugierowi przyszło mi na myśl, że toby odpowiednią było karą dla takiego niesolidnego i zachłannego kiniarza jakim jest mister Franzman.

Zresztą takie praktyki z błyskawicznym puszczaniem filmu stały się w Uciesze regułą.

Podczas przedstawienia „Tajemnicy kanału panamskiego" zaczęła **oburzona publiczność tupać nogami** i gwizdać **dla zreflektowania niecierpliwego operatora.**

Tylko tak dalej, a wkrótce pies ze złamaną nogą nie pokaże się w „Uciesze".

Mniej więcej tosamo możnaby powiedzieć o kinoteatrze „Sztuka", której właścicielem jest Agenor Lisowski (zwany także Agenorem z Bulionu).

Tenże Agenorek poza kinem ma także sklep w Sukiennicach, w którym sprzedaje herbatę, bulion itp. specyały.

Gdy jednak filmy w „Sztuce" każe Agenorek bardzo szybko puszczać to bulion i herbatę puszczał powoli i to na pasek, co nawet spowodowało sąd karny krakowski do umieszczenia Lisowskiego tam, gdzie płacz i zgrzytanie zębów i to na kilka miesięcy.

Otóż jak powiedziano Lisowski do drugiej w południe sprzedaje herbatę i bulion w Sukiennicach, a potem idzie do kino „Sztuka" i tam „gra" „Ecce Homo", które reklamuje afiszami, że scenariusz to filmowy (!!!) zaaranżował śp. generał Kitschener...

Czyś ty Agenorku na głowę upadł?

Komuż to opowiadasz takie bajdy pieczone, że Kitschener — najzdolniejszy i najdzielniejszy dowódca angielski — zaaranżował dla „Sztuki" dramat filmowy?!

Chyba że Lisowski kpi sobie z publiczności w żywe oczy, co zresztą wskazuje także i ta okoliczność, iż wedle ogłoszeń „Ecce Homo" miało być „ilustrowane śpiewem chóru najznakomitszych wokalistów (?) polskich i solistów opery.

W rzeczywistości darło się tam bez taktu, bez rytmu, no i bez głosu kilku wyrostków, którzy zwyczajnie chodzą o tej porze roku z szopką...

Tak panie Lisowski (z bulionu), nie należy kłamać w reklamie, bo to nieuczciwie.

Pozatem zwrócić uwagę należy na horendalnie **wysokie ceny w „Sztuce" i „Uciesze"**, oraz na niemożne dostawianie krzeseł, mimo braku miejsca.

Tak np. „Sztuka" sprzedaje do lóż nawet najciaśniejszych, przy ścianie, **po 6 biletów**, mimo

FELJETON.

Relata-referro.

(Kronika tygodniowa).

Zwątpienie ogarniało już moją polską duszę, gdy mi na myśl przyszły wszystkie braki i niedomagania społeczeństwa, państwa, rządu, magistratu, elektrowni, teatru i tego wszystkiego, nad czem prawy Polak w dzisiejszych czasach boleć powinien.

I kto wie, na czemby się skończyło, gdyby nie nasz poczciwy służący redakcyjny, który w tej chwili przyniósł mi kawałek kiełbasy — zawinięty w gazetę. Jest to skromna przekąska którą spożywam codziennie około 5-tej popołudniu.

— Mój Kajetanie! tyle razy was prosiłem, żebyście nie przynosili mi jedzenia w papierze zadrukowanym. Czy nie wiecie, jakie zabójcze bakcyle mogą się mieścić w tym papierze?

— W tym papierze je kiełbasa, a nie jakiesik bakcyle — oświadczył Kajetan. — Kto głodny, temu wszystko smakuje.

Rozwinąłem z rezygnacyą jedzenie i rzuciłem okiem na papier. Był to udarty kawał gazety... feljeton: „Waleryan Emski — Do źródeł duszy polskiej. Przesłałem zatem kiełbasę do źródeł polskiego żołądka, a potem zagłębiłem się w treści uczonego Waleryana. Ileż nowych poglądów i myśli w nim znalazłem!...

„Liczebny trzon narodu polskiego wystawiany był na działania rosyjskiej nahajki!... Działanie nahajki, jakkolwiek okrutnie dotkliwe, nie zaszkodziło nam".

Brawo panie Emski!... I panu, zdaje się nie zaszkodziłoby to działanie, zwłaszcza, gdyby nahajka spoczywała w dłoniach energiczniejszego redaktora niż pański! Parę wierszy niżej biadasz pan, że „warstwa inteligencyi w Królestwie jest stosunkowo b. cienka" (sic!!)... A czy bardzo pogrubiała ona w Galicyi dzięki panu? Śmiemy powątpiewać!... Ale p. Emski czuje, że się zagalopował w wymyślaniu pod adresem Kongresówki. Dlatego też przyznaje wspaniałomyślnie, że „cały szereg poważnych pracowników kryje się w Warszawie w gabinetach i pracowniach bibliotecznych"... Ach! co za szkoda panie Emski, że tego samego nie możemy powiedzieć o Krakowie, gdzie w przeciwieństwie do Warszawy kryją się w bibliotekach próżniaki i niedouki!...

I znowu pan Emski wraca do dawnych utyskiwań:

„Na terenie pracy duchowej nie odznaczał się Mazur nigdy lojalnością i bystrością..."

Zdaje nam się, że i p. Emski pochodzi z Mazowsza. Świadczyłyby o tem jego mozolne wypracowania, w których wypowiedział zaciętą wojnę gramatyce, stylistyce i zdrowemu sensowi. Posłuchajmy małej próbki.

„Warszawiacy mają siebie za Polaków pierwszej klasy, chociaż ta polskość nie wychodzi poza granice naskórka (!!) i bywa pokrywką (!) do upieczenia własnej pieczeni kosztem ognia wspólnej pieczeni."

Nie wchodzimy w to, co p. Emskiemu „wychodzi z naskórka„ pierwszy raz atoli czytamy, że pokrywka służy do pieczenia pieczeni, i to kosztem ognia wspólnej pieczeni.

Zdaje się, że szanowny autor jest taksamo biegły w sztuce kulinarnej, co i w sztuce pisania feljetonów.

A zresztą — „nomen omen"... „Waleryan Emski" — skombinowany pseudonim aptekarski: Waleryana jest środkiem na nerwy, woda Emska na ból piersi. W literackim pseudonimie działa pierwsza część (Waleryan) istotnie na nerwy, a druga już nie na piersi, ale na żołądek, wywołując silną reakcyę w rodzaju rycyny lub gorzkiej wody Franciszka Józefa. (Wielki ten monarcha cierpiał, jak wiadomo na silną obstrukcyę, dlatego też wodę, działającą na rozluźnienie żołądka poświęcono jego wiekopomnemu imieniu).

że może się tam zmieścić co najwyżej **3—4 osób.**

Są to nadużycia, na które nie powinien pozwolić magistrat i policya, w interesie bezpieczeństwa publicznego.

Na wypadek pożaru w tak prowadzonem kinie jak „Sztuka" musiałoby być przynajmniej **kilkaset ofiar.**

Niech władze zainteresują się systemem kinowym pp. Franzmana i Lisowskiego, zanim dojdzie do katastrofy...

Bandytyzm masarzy i rzeźników.

Lekceważenie kodeksu karnego. — Olbrzymie zapasy wędlin i tłuszczów. Bialik, Grabowski, Dembiński, Plutecki, Sataleccy a wojsko. — Bandytyzm. Pod sąd doraźny masarzy!

Kraków, 19 stycznia.

Masarze i rzeźnicy zdali znowu świetnie egzamin z poczucia obywatelskich obowiązków i ciągłego **lekceważenia kodeksu karnego.**

Oto przed zatwierdzeniem przez magistrat nowego cennika ukryli **zacni masarze olbrzymie zapasy mięsa wieprzowego, wędlin i tłuszczów**, ażeby je sprzedać później po wyższych cenach.

Stara to taktyka masarzy i rzeźników.

Sklepy masarskie nagle zaświeciły gołemi ścianami, a publiczność **za drogie pieniądze kupowała ochłapy.**

Tym razem **pospolity bandytyzm** masarzy dojadł już nawet magistratowi, który zarządził **rewizyę ze skutkiem zdumiewającym.**

Wystarczy zaznaczyć, że na przykład w piwnicach **firmy Bialik**, która jest obecnie własnością **Jana i Stanisława Satałeckich, znaleziono 1980 szynek, 800 kg. słoniny solonej. 1500 kg. sadła solonego. 1600 kg. boczków i t. d.**

W składach Grabowskiego znaleziono przy ul. **Szewskiej 17.200 kg. wędlin.**

Mniejsze zapasy znaleziono w składach masarzy **Dembińskiego, Pluteckiego, Żychowicza i t. d.**

Incydent, dający dużo do myślenia, zaszedł u Satałeckich.

Pan[illegible]czyli, że jako dostawcy **dla wojska, zamagazynowali te ogromne zapasy wędlin**, że więc są **niewinni jak aniołowie.**

Co więcej, że kilka godzin później intendantura wojskowa telefonem zawiadomiła Urząd walki z lichwą, że Sataleccy są rzeczywiście dostawcami wędlin dla wojska.

Urząd walki z lichwą przyjął to oświadczenie do wiadomości (!!), uczyniwszy **uwagę**, że przecież wojsko posiada swoją własną fabrykę wędlin.

Oczywiście Urząd walki z lichwą zbada tę sprawę dokładnie, ażeby się dowiedzieć, **jaki jest stosunek Sataleckich do wojska i czy Sataleccy** — o ile są dostawcami wojskowymi, **musieli magazynować takie nadzwyczajne zapasy wędlin i tłuszczów.**

Ludzie idący lub wracający z nocnej pracy, widzieli przed składem Sataleckiego **wozy platformowe**, czekające na załadowanie wyrobów masarskich, które szły w świat przy pomocy jaskrawych nadużyć.

A pan Grabowski ma **powóz i konie**, godne Ludwika XIV.

Gdy ogół ginie z głodu, p. Grabowski rozbija się powozem.

Rzeźnicy nie potrzebowali nic okrywać i magazynować, gdyż **samowolnie** sprzedawali mięso **po droższych cenach.**

Bandyta, który dopuścił się rabunku, idzie pod sąd doraźny **i płaci życiem za swoją zbrodnię.**

Masarze i rzeźnicy przez szereg lat codziennie, planowo, **z całą premedytacyą dopuszczają się rozboju na całej ludności i uchodzi im to bezkarnie!!**

Bandyta poluje na zamożnych ludzi, masarze i rzeźnicy **obdzierają ubogą ludność.**

Dziesiątkuje nas **głód, zimno, zakaźne choroby.**

Masarze i rzeźnicy **powiększają zniwo śmierci** obdzieraniem ludności.

Czy nie ma na nich kary?

Z grzywny i aresztu śmieją się ci ludzie.

Więc co?... odpowiedź prosta i jasna:

Paskarskich bandytów masarzy i rzeźników należy **podciągnąć pod sądy doraźne.**

To im oddawna się należy — **ów słupek na dziedzińcu gmachu św. Michała.**

Judasze Polski.

6 handlarzy koni przed sądem wojskowym. — Zbrodnicze indywidua: Herman Dortheimer, Sterngast, Wolfowicz i B. Immerglück. — O karę śmierci dla Judaszów Polski.

Kraków, 19 stycznia.

I znów przygotowują **sześć szubienic dla zdrajców Polski.**

Wojskowość przychwytała **6 handlarzy koni** z **Hermanem Immerglueckiem i Rudolfem Elsnerem na czele**, którzy od szeregu miesięcy **wywozili konie**, asentowane przez komisye wojskowe **za granicę państwa, a przedewszystkiem do Czech.**

Indywidua te, nawiasem mówiąc, niesłychanie wzbogacone są wojnie, są obecnie oskarżeni **o zbrodnię przeciw sile zbrojnej państwa**, zaco może im być wymierzona ze względu na szkodę naszemu żołnierzowi wyrządzoną jedynie stosowna — **kara śmierci.**

Nie jesteśmy krwiożerczymi, ale chyba musimy się liczyć z tym faktem, że ten **Herman Dortheimer, Abraham Sterngast, Wolfowicz i Bernard Immerglueck** nie zdradzili ojczyzny naszej w ostatniej nędzy, zmuszeni torturami, ale tylko **z żądzy osiągnięcia jeszcze dalszych milionów.**

Szczegóły te są istotne i doniosłe przy nie sądowem, ale ludzkiem osądzeniu tej strasznej afery.

Dla papierowych srebrników **sprzedawały te Judasze Polskę naszemu śmiertelnemu wrogowi — Czechom.**

Tym Czechom, przed których zdradzieckim napadem na Śląsk **broni nas dopiero wczoraj kwiat polskiej młodzieży.**

W sali wojskowego sądu, gdzie **skuci kajdanami** zasiądą na ławie zbrodniarzy-zdrajców ci Judasze Polski, powinien znajdować się obok obrazu Justitii potret posła Cezarego Hallera, kapitana wojsk polskich, który z początkiem 1919 roku **zginął w bitwie z Czechami o polski od wieków Śląsk.**

Nie jesteśmy krwiożądnymi, ale niech się **Immerglueckom, Elsnerom i podkomendnej bandzie stanie wedle słów Starego Testamentu: oko za oko — życie za życie.**

W obronie granic ojczyzny ginie młody żołnierz nasz, niechże zdrajca, sprzedający Polskę wrogowi **nie uniknie śmierci — haniebnej.**

„Kuryerek" posiada, jak widzimy, nietylko nadzwyczajnych profesorów, ale i nadzwyczajnych feljetonistów. Pierwsi nie mają słuchaczy, drudzy czytelników. I to stanowi właśnie ich nadzwyczajność.

Niema to jak nasza poczciwa „Reforma", ten szanowny zakład pogrzebowy, ta wielebna trupiarnia. Tam niema niedowarzonych młodzików, ani żadnych nadzwyczajności. Tam każdy nowowstępujący pracownik musi się wykazać metryką, że ukończył conajmniej 60 lat życia i świadectwem lekarskiem, że cierpi conajmniej od lat pięciu na hemoroidy.

To jest przynajmniej dobrane i zgrane towarzystwo. Jeden z urzędników administracyi obliczył nam, że wszyscy redaktorzy, a to: Michaś, Henio, Erneścio, Władeczek i Ferdzio liczą do kupy 542 lat, **wszyscy są impotentami** i każdy z nich przeciętnie 3—4 razy był operowany na hemoroidy!... To rozumiemi... Ci ludzie nie palną nigdy głupstwa i nic ich nie zaskoczy, chyba śmierć po najdłuższem życiu.

Słyszeliśmy, że „N. Reforma" ma być zwinięta... Nie nowina! Wszak bywa ciągle zwijana w sklepikach — na kaszę i krupki. Słyszeliśmy również, że „N. Reforma" bywa często „cięta"... A tak!... bywa cięta przez babkę w podziemiach Sukiennic, a tak dociera do najniższych sfer naszego miasta!...

Rideemus.

Z DNIA.

Kraków czy Bombaj?...

Czy byłeś kiedy w Konstantynopolu albo w Bombaju

Nie, to idź do Sukiennic, znajdujących się w Rynku krakowskim, a zobaczysz tam sceny przeniesione żywcem z przedmieść stambulskich do polskich Aten.

„Z tureckiego, z tureckiego", „Zapałki dobre, zapałki" — drze się zbity tłum uliczników, podsuwając natrętnie przechodniom swój podejrzany towar.

Ledwieś minął tę bandę obłoconą, brudną, natykasz się na podobnych „przemysłowców", ofiarujących ci „z paczkowego, z paczkowego".

Równocześnie wrzasnął ci ktoś z nienacka nad uchem: „Po dwie korony za dwie, i olbrzymia baba z niesłychanym przedsobkiem (wyrażenie piastowego posła Bojki) pcha ci pod nos ogromny kosz z ciastkami prowenjencyi kazimierskiej.

Rejterując przed babą z przedsobkiem i ciastkami wpadasz na indywiduum podobne z wyglądu do wiceprezydenta miasta Bandrowskiego, a sprzedającego między marmurowemi kolumnami gdakające kury i ruchome „chroboki", a wykrzykując w niebogłosy:

— Żywa gadzina, żywa!

A niech dyabli wezmą takie porządki — klniesz, nie mogąc się dostać na drugą stronę Rynku.

Czyż magistrat i nasza kochana policya tak dba o pozory choćby — europejskości Krakowa?!

Jako akompaniament do tych myśli ryczy ci jakiś apasz prosto w twarz: „egipskie, egipskie", a obok zawodzi żałośnie jakaś kandydatka na ulicznicę: „z domowego cztery za piątkę, z domowego".

No, wreszcie mijasz tę szeredę przekupniów i handlarzy, możesz dać upust swemu oburzeniu na te azyatyckie stosunki w środku miasta.

Pytam się, dlaczego wiceprezydenci miasta w szczególności pan Bandrowski, który nie ma żadnego produktywnego zajęcia w magistracie prócz puszczania młynka na brzuchu i kiwania **w takt głową, jak chiński bałwan, nie zajmie** się zrobieniem porządku i jego utrzymaniem w gmachu miejskim?

Do prezydenta, Jana Kantego Federowicza nie mamy żadnych pretensyi, bo ten ma dostarczać ryb żydom na Kazimierz, a pozatem jest mocno zajęty magazynowaniem w swoich składach wina, mającego wkrótce podrożeć wskutek wysokiego cła.

No a policya czy nie zdecydowałaby się na usunięcie rozmaitego **plugastwa** z gmachu Sukiennic?

Publiczność prosi bardzo o zajęcie się tą paskudną i kompromitującą miasto sprawą, bo inaczej „Przegląd Tygodniowy" musiałby z konieczności ostrzej w tej materyi z policyą i magistratem pogwarzyć...

MIGAWKI.

Ż. P. S. czy Ż. P. B.

Powiedzcie mi ludkowie: czy milionerzy poszli między socyalistów, czy socyaliści stali się milionerami?

Pytanie to nasunęła mi bajeczna zabawa sylwestrowa, która odbyła się w sali Towarzystwa lekarskiego przy ulicy Radziwiłłowskiej.

Zabawę tę sylwestrową urządziła **sekcya akademicka Ż. P. S.**, to jest **żydowskiej partyi socyalistycznej.**

Ale mnie się wydaje, że to nie była Ż. P. S. tylko **Ż. P. B.**, to znaczy żydowska partya burżuazyjna.

W sali można było oślepnąć od blasku dyamentów, rozmaicie szlifowanych i stąd rozmaite nazwy mających. Kolie i dyademy i spinki i pierścienie u pań i panów przedstawiały **bajońskie** sumy.

Oczywiście stroje dostroiły się do **kosztowności jubilerskich.**

Wszystko *prima*, przedwojenne.

Wstęp kosztował **tylko 30 koron**, jak przy-

stało na kieszeń socyalistycznego proletaryusza żydowskiego...
A bufet — aj! bufet!

Jedz, pij i popuszczaj pasa. Ceny przystępne — *„civile Preise“* — jak się wyraził jeden z uczestników zabawy.

Kawiarze i prasa polska.

Przedwojenne protegowanie plugawej prasy niemieckiej w Krakowie. — C. k. oficerzy, Niemcy i neutralni. — Chwilowe polepszenie po wojnie. — Zwrot na gorsze. — Bojkotowanie prasy polskiej i krakowskiej w lokalach publicznych. — Goście żądają bezskutecznie pism polskich. — To się musi zmienić. — Albo ustępstwo, albo walka.

Kraków, 19 stycznia.

Przed wojną restauratorzy, kawiarze i cukiernicy — którzy zresztą cukiernictwo zawiesili na kołku, a dają gościom kiepskie flaki obok ciastek z „ersatzu“ — otóż przed wojną owi panowie **prenumerowali stosy dzienników i plugawych piśmideł „humorystycznych“ — ale niemieckich!!!**

C. k. oficerek niemiecko-austryacki miał **„Pschutt“** i **„Bombe“** i **„Muskete“** i **„Fliegende Blaetter“** i **„Neue Fliegende Blaetter“** i rozmaite inne **piśmidła wiedeńskie i monachijskie.**

Inni Niemcy i neutralni mieli **„Neue Freie“** i **„Neues Wiener Tagblatt“ i cały stek berlińskich i wiedeńskich „blatów“.**

Prasa polska była traktowana po macoszemu, była kopciuszkiem w swoim własnym domu.

Teraz prasa polska powinna mieć **swój dom w niepodległej Polsce.**

Powinna, ale nie ma!!

W kawiarniach, restauracyach i cukierniach nie panoszy się wprawdzie prasa niemiecka, ale też **prasa polska dalej jest traktowaną po macoszemu.**

Z początku właściciele kawiarń, restauracyj i cukierń krępowali się i trzymali po kilka, a nawet i kilkanaście egzemplarzy poczytniejszych pism polskich, trzymali tygodniki ilustrowane i pisma humorystyczne.

Obecnie powiedzieli sobie, że **goście mogą obejść się (!! bez czytania wydawnictw polskich i wprost bojkotują prasę polską!**

Rzecz niesłychana i potworna.

Zredukowali liczbę egzemplarzy poszczególnych pism, a niektórych pism **wcale nie prenumerują.**

Goście bezskutecznie upominają się o to lub owo pismo, gdyż właściciele lokalów publicznych **lekceważą i prasę i gości.**

Nawet krakowskie pisma nie znalazły łaski u tych panów, którym **zbyt dobrze się dzieje,** ażeby mieli troszczyć się o potrzeby publiczności, która im znosi do lokalów **miliony.**

Tak dalej iść **nie może.**

Prasa polska musi znaleźć należne jej miejsce w kawiarniach, cukierniach i restauracyach.

Zwłaszcza **wszystkie pisma krakowskie muszą się tam znajdować.**

Tego żąda publiczność i **do tego ma prawo.**

Jeżeli właściciele lokalów publicznych będą nadal bojkotować naszą prasę, a zwłaszcza krakowską, **to rozprawimy się z nimi.**

Doszło do tego, że **kelnerzy z własnych** z pewnością, bardzo skromnych funduszów, nabywają pisma, ażeby je gościom dać do przeczytania.

Powtarzamy, że **takich stosunków publiczność nie myśli nadal znosić.**

Publiczność **płaci za wszystko wygórowane ceny i ma chyba prawo domagać się pism polskich, a zwłaszcza krakowskich.**

Właściciele kawiarń, cukierń i restauracyj **lekceważą publiczność.**

Teraz publiczność już ma dosyć lekceważenia i chce mieć pewne prawa.

Do zdobycia tych praw „Przegląd“ pomoże publiczności wszelkimi środkami, jeżeli kawiarze, restauratorzy i cukiernicy nie chcą ustąpić.

Z TYGODNIA.

Kraków, 19 stycznia.

O dozór nad kuchniami.

W restauracyi, kawiarni czy cukierni — bo teraz wszędzie jest kuchnia, będąca widocznie dobrym interesem — gość dostaje pieczeń, lub leguminę efektownie podaną, ażeby tem snadniej przeoczył ilościowe i jakościowe braki potraw.

Serwis piękny, zastawa piękna, biały obrus, tu i ówdzie nawet kwiaty na stołach.

Gość raduje się, płaci chętnie i zapomina, że odchodzi prawie tak samo głodny, jak przyszedł.

O gościu! jedz, pij, płać, **tylko nie zaglądaj do kuchni** — albo zasłoń sobie oczy i zatkaj nos.

W sali blichtr i szych — **w kuchni brudna i cuchnąca prawda.**

Roje karaluchów spacerują nawet we dnie po podłodze i ścianach.

Katastrofy pod postacią wpadnięcia do garnka są nieuniknione.

Podłoga zgniła, pełna dziur, brudna, zupełnie harmonizuje ze ścianami, które były niegdyś pokostowane, ale **od początku wojny nie widziały szczotki.**

Stoły równie brudne — garnki i wogóle wszelkie naczynia **kłócą się z hygieną.**

Gościu! nie zaglądaj do kuchni restauracyjnej!

Przez cały tydzień będziesz przymuszać się do jedzenia i z trudem przełykać potrawy.

Ale niechaj natomiast miejska władza sanitarna jak najczęściej zagląda na wyrywki i niespodziewanie to do tej, to do owej kuchni **restauracyjnej.**

Zobaczy tam rozmaite rzeczy, które wprost dopraszają się o uwagę władzy sanitarnej.

Będzie zajmującą rzeczą skonstatować, **jak to kuchnie dbają o żołądek gości restauracyjnych.**

Wojna jest powodem rozmaitych konieczności przykrości.

Nie tak prędko nastąpi zmiana na lepsze, ale nie uchodzi znowu, ażeby wszystkie przykrości krupiły się na konsumentach.

A więc niech miejski urząd zdrowia urządzi podróż po kuchniach kawiarnianych i restauracyjnych ze współudziałem laików. (Mamy tu na myśli członków prasy miejscowej).

Drożyzna w procentach.

Jeden z czytelników, który wśród orgii paskarskiej nie zapomniał jeszcze rachować, pisze nam:

„Cena bułeczki przed wojną wynosiła 2 **halerze,** dziś zaś kosztuje bułeczka tej samej wielkości **1 K 20 hal.**

Nie jest to podwyższenie ceny **o 600 procent,** lecz **o 6.000.**

Rachuba jest nadzwyczaj prosta, tj. bułka, którąby **2 hal.** kosztowała podrożałaby o **100** procent, gdyby 4 halerze kosztowała, ponieważ obecnie 1 K 20 hal. kosztuje, więc **60 razy 100 procent** to jest **6.000 procent.**

Takssamo jest np. z masłem.

Przed wojną kosztowało kilo masła **3 K,** dziś zaś **70 K,** więc **23 razy po 100 procent,** tj. **2.300 procent.**

Gruszka kosztowała **4 hal.,** dziś kosztuje 1 K, tj. **25 razy 100 procent = 2.500 procent.**

Takssamo podrożała kiełbasa krakowska **o 2.400 procent,** węgiel **o 1.250 procent,** ubranie **o 1.000 procent,** obuwie **o 3.000 procent** i t. d.“

Z tramwaju do aresztów policyjnych.

Otrzymujemy następujące pismo:

Pozwalam sobie zwrócić się do WPana Redaktora z uprzejmą prośbą, aby treść przeczemnie tu przytoczonego zajścia, zechciał łaskawie użyć w odpowiednim artykule Swego poczytnego pisma „Przegląd Tygodniowy“.

Dnia dzisiejszego tj. 7 stycznia br. zostałem srodotnie aresztowany za usiłowanie jazdy tramwajem Nr. 1.

Przed Magistratem usiłowałem wsiąść do tramwaju zdążającego w stronę ulicy Krakowskiej, lecz z powodu niezwykłego natłoku zmuszony byłem po pół godzinnem czekaniu stanąć na stopniu. Było to o godzinie 1-ej w południe.

Tramwaj po pół godzinnem czekaniu nadjechał od strony Rynku gł.

Ku mojemu jednak przerażeniu policyant Nr. 195 stosując się do przepisów wydanych przez Magistrat zakazał mi jazdę na stopniu tramwaju a za usiłowanie tylko **odprowadził mnie do... aresztów policyjnych „pod Telegrafem“.**

Tam wymierzono mi grzywnę w kwocie 10 koron. Wina cała po stronie Zarządu tramwaju, albowiem niesłychaną jest rzeczą, nawet przy dzisiejszych trudnościach z jakiemi Zarząd Tramwaju walczy, **aby** w godzinach południowych kursowały wozy **tramwajowe pojedyńcze i to co pół godziny.**

Jeżeli Magistrat uważał za stosowne podwyższyć cenę jazdy na 1 kor. to powinien przynajmniej dołożyć starań, aby publiczność z tramwaju mogła korzystać i aby się nie nazywało tylko, że tramwaj kursuje. Tylko w Krakowie takie dadzą się pomyśleć i zaobserwować stosunki, że spokojny obywatel za usiłowanie jazdy tramwajem odjeżdża do aresztów policyjnych.

Dalsze komentarze zbyteczne.

Zygmunt Fluss.

Podwyższenie czesnego w Akademii handlowej.

Dyrekcya Akademii Handlowej w Krakowie, **jedynej** obecnie na ziemiach polskich wyższej **szkoły** handlowej, zawiadomiła przed kilku dniami swych uczniów **o znacznem podwyższeniu opłat szkolnych.**

Jest rzeczą zrozumiałą, że wobec małej wartości pieniądza, a wielkich wydatków podwyższenia czesnego nie dało się uniknąć.

Jednakowoż ostatnia podwyżka nie stoi **w żadnym** stosunku do poprzednich opłat.

Tak np. **zamiast 250 K** czesnego **za I. półrocze na** kursie abiturientów mają słuchacze tegoż kursu **na** drugie półrocze uiścić **K 600!**

Jest to suma nawet jak na **dzisiejsze czasy zbyt** wielka, jeżeli się **uwzględni, że płatna jest z góry** w całości, że do szkoły handlowej nie uczęszczają z pewnością — paskarze.

We własnym interesie winna Dyrekcya rozłożyć przynajmniej czesne **na spłaty miesięczne,** względnie kwartalne, zwłaszcza, że o tak znacznej **podwyżce** powinni byli uczniowie już przy wpisie być **powiadomieni.**

Kwestya zmniejszenia czesnego, względnie **rozłożenia** na raty stanowi u bardzo wielu uczniów **o dalszem uczęszczaniu na kursa handlowe.**

Może powyższe uwagi trafią do przekonania Dyrekcyi Akademii Handlowej, a wtedy wszyscy **bez** wyjątku uczniowie uznają w całej **pełni przychylność** i zrozumienie Dyrekcyi dla ich [illegible] **położenia.**

Za co kupił Bonarkę...

Od adwokata dra Kazimierza Krzaklewskiego otrzymujemy następujące pismo:

W imieniu i jako pełnomocnik p. Leona **Stawowiaka,** kupca zamieszkałego w Podgórzu, upraszam uprzejmie w sprawie notatki umieszczanej w Nr. 23. „Przeglądu Tygodniowego“ pod tytułem: **„Za co milioner p. Stawowiak kupił Bonarkę“** o **umieszczenie** po myśli paragr. 19 u. p. **następującego sprostowania:**

Nieprawdą jest, by p. Stawowiak nabył od p. Leowej Bonarkę **za 4 miliony koron** — natomiast prawdą jest, że o kupno Bonarki, ani z p. Leową, ani z nikim nie traktował.

Nieprawdą jest, by p. Stawowiak wspólnie ze znaną paskarską firmą „Wawel“ otrzymał **od** państwowej komisyi wywozu i przywozu w Warszawie pozwolenie na wywóz 80 tysięcy sztuk koni bez rekompensaty — natomiast prawdą jest, iż pozwolenie na wywóz **4.000 koni za rekompensatywą** obejmującą mundury, buty, automobile, gumy, drożdże i tytoń **otrzymał państwowy niemiecko-austryacki urząd** dla obrotu towarowego we Wiedniu, dla którego w Małopolsce, za pośrednictwem p. Leona **Stawowiaka,** firma „Wawel“ to jest stowarzyszenie polskich kupców bydła i nierogacizny w Wiedniu wspomnianą ilość koni dostarczyła.

Dalej nieprawdą jest, by p. Stawowiak **kupował** konie loco Kraków po 3 Kor. za **1 kg. a sprzedawał** ten towar we Wiedniu po 38 K bitej wagi — natomiast prawdą jest, że konie były kupowane po 4, 6, i 7, loco Kraków dostarczone do Wiednia po 7 K 80 h, w co wlicza się już koszta transportu.

W końcu nieprawdą jest, by p. Stawowiak do spółki z Halberstadtem wywoził z kraju złoto i brylanty, natomiast prawdą jest, że klient mój p. Halberstadt wogóle nie zna a kantor wymiany Holzera w Sukiennicach zna stąd, że jako kupiec **wymieniał** w nim kilkakrotnie walutę.

*

W związku z tą sprawą otrzymujemy również **od** mecenasa dra **Kazimierza Krzaklewskiego dalsze** sprostowanie:

W imieniu i jako pełnomocnik mego klienta, Stow. polskich kupców bydła i nierogacizny „Wawel“ **we** Wiedniu, upraszam uprzejmie w sprawie notatki umieszczonej w Nr. 23. „Przeglądu Tygodniowego“ pod tytułem „za co milioner p. Stawowiak kupił Bonarkę“ o umieszczenie następującego sprostowania po myśli praragr. 19. up.

Nieprawdą jest jakoby firma „Wawel“ była znaną paskarską firmą, natomiast prawdą jest, że firma ta jest stow. polskich kupców w Wiedniu i jako taka nigdy się paskiem nie trudniła.

Nieprawdą jest jakoby znowu paskarska firma „Wawel“ otrzymała od państwowej komisyi wywozu i przywozu w Warszawie pozwolenie na wywóz 8.000 sztuk koni, bez rekompensaty — natomiast prawdą jest, iż pozwolenie to na wywóz 4.000 koni i to za rekompensatywą obejmującą mundury, buty, automobile, gumy, drożdże i tytoń otrzymał państwowy niemiecko- austryacki urząd dla obrotu towarowego we Wiedniu.

Firma „Wawel“ ma na podstawie umowy zawartej między rządem polskim a austryackim prawo dowozu do Wiednia towarów, **za które Polska otrzymy,**

wała w rekompensacie mundury, buty, automobile, gumy, drożdże i tytoń. Tą rekompensate przywoziła własnym pociągiem zwanym w skróceniu „Wawel" do Polski.

ARCHIWUM PAMIĄTEK POLSKICH. Dow. Miasta przystępuje do założenia archiwum pamiątek, odnoszących się do tych chwil przełomowych, któreśmy wspólnie z załogą wojskową przeżywali po przewrocie politycznym. W tym celu zwraca się Dow. Miasta z gorącą prośbą do wszystkich, w których posiadaniu znajdują się jakiekolwiek zdjęcia fotograficzne z uroczystych obchodów, odezwy afisze, pisma ulotne itd. o użyczenie ich, by umożliwić założenie takiego zbioru dla potomnych. Szczegółowych wyjaśnień udziela Dow. Miasta (Adjutantura) plac Magdaleny l. 2. I. p.

ROZDAWNICTWO STYPENDYUM SZKOLNEGO „DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO". W LA MANDRIA D. CHIVASSO IM. G. [illegible] JÓZ. [illegible] Z czystego zysku z założonego dnia 24 grudnia 1918 r. przez komendanta obozu M. [illegible] „Domu żołnierza polskiego" w La Mandria di Chivasso tworzy się [illegible] fundusz stypendyjny pod nazwą: „Fundacya Stypendyjna Domu żołnierza polskiego" La Mandria Di Chivasso im. Gen. Joz. Hallera" w wysokości dwustu tysięcy k. p.

Z odsetek funduszu wypłacane będzie **10 stypendyów** szkolnych po **1000 mk.** i to w dwu ratach półrocznych z czego 9/1 przypada na dzieci żołnierzy, a 1/10 na dzieci oficerów [illegible] armii polskiej G. Hallera we Włoszech i Francyi, z pierwszeństwem dla dzieci ojców zaciągniętych w obozie La Mandria di Chivasso. Stypendya pobierać mogą tylko uczniowie i uczennice szkół polskich publicznych i prywatnych w kraju, wykazujący się półrocznemi zadawalniającemi świadectwami szkolnemi z pierwszeństwem dla uczęszczających do szkół zawodowych i rolniczych. Podania wnosić należy do 15-go marca 1920 r. na ręce kuratora [illegible] Dąbrowy, pod adresem. Warszawa. Książęca 6. 18.

MARYONETKI pióra J. Migowej, wystawione w ubiegłym tygodniu na scenie teatru im. J. Słowackiego, przyjęte zostały przez krakowską publiczność bardzo życzliwie. Bawiono się w teatrze, jak rzadko kiedy. Ostrze niewieściej satyry zwracało się głównie [illegible] sztuki [illegible] nikarskiego. Szkoda tylko, iż autorka, która tu i ówdzie umiała trafnie wydobyć śmiesznostki i wady atakowanych osób, nakreśliła kilka postaci... protekcyjnie [illegible] to [illegible] rozmachu, — z krzywdą, oczywista, samej autorki.

I stała się rzecz, która sama nadaje się na satyrę... Tej kurtuazy (dla kogo?!) kobiecej i niczem nieusprawiedliwionego aportuizmu literackiego dla pewnych ludzi — nie możemy uznać a tem mniej pochwalić.

Radzimy szczerze poczynić poprawki co do charakterystyki osób, najbliższych autorce.

MISYA ŻYWNOŚCIOWA AMERYKAŃSKA bawiła tymi dniami w Krakowie. Członkowie jej byli na trzeciem przedstawieniu „Krzyżaków" Sienkiewicza w teatrze Powszechnym. Misyi urządzono gorącą owacyę. Do członków jej przemawiał Kierownik starostwa p. Kowalikowski.

SZKOŁA BEZ DOZORCY. Przy ul. Senatorskiej na Półwsiu Zwierzynieckiem mieści się żeńska szkoła wydziałowa, w której od czasu do czasu dzieją się niezwykłe rzeczy... A więc. Raz giną puszki, to znów pojedyńcze sprzęty, to wreszcie nieznane indywidua wyrywają deski z parkanu, okalającego ową szkołę. Na dobitek złego — z powodu braku opału — musiano szkołę na parę dni zamknąć.

Za te „niezwykłe rzeczy" odpowiedzialnym jest dozorca szkoły, który jednakowoż zrzucił z siebie tę odpowiedzialność dlatego, że w szkole tej nie mieszka. Obywatele Półwsia Zwierzynieckiego zwracają się do Zarządu — wspomnianej szkoły, by postarał się ulokować na miejscu tercyana a wówczas szkoła będzie wolną od „nieprzewidzianych" cudów.

TEATRALIA.

Józef Śliwiński.

(Wieczór Chopinowski).

Że Chopin jest i pozostanie najwznioślejszym duchem poetyckim doby, powiedział już Rob. Schumann, a że tak rzeczywiście jest, przekonujemy się za każdym razem, ilekroć słyszymy muzykę naszego geniusza.

Muzyka ta pełna poezyi kolorytu i najgłębszych nastrojów, działa na nas niemal, jak jakaś bajka czarodziejska. W interpretacyi wymaga muzyka ta przedewszystkiem zrozumienia, wykonawca musi się więc wczuć w „duszę zaklętą w tych pieśniach", musi ją zgłębić i poznać, by w pieśni ją oddać potrafił.

Mamy wielu genialnych pianistów, którzy jednakże z utworów Chopina nie potrafią wydobyć tego, co w nich jest najwznioślejszem tj. głębi duchowego wyrazu.

Do liczby znakomitych Chopinistów należy znany pianista Józef Śliwiński.

Zapowiedziany więc wieczór Chopinowski w jego wykonaniu nasuwał nam łatwo zrozumiałe przypuszczenie, że koncert jego stworzy dla nas chwilę głębokich wrażeń, które na długo nam pozostaną w pamięci. Niestety! zawiodły nas nieco tym razem nadzieje, bo wychodząc z koncertu czuliśmy tak ogromne zmęczenie naszych nerwów i myśli, że mowy nie było o utrwaleniu się wrażeń odbytego koncertu. Powodu tego, należy szukać w za obszernym programie. Znalazło się w nim aż 49 utworów! Wykonawca odgrywał je zaś tak intenzywnie, że słuchaczowi miast podniosłych wrażeń pozostało tylko wyczerpanie umysłowe.

Co do samej gry Śliwińskiego nie wypadła ona tym razem tak znakomicie jak zazwyczaj. Zdaje się, że należy to położyć na karb niedyspozycyi, tak genialnego zresztą artysty. Częste usterki (dyssonanse) raziły przykro, mącąc idealnie czyste i harmonijne linie tej wzniosłej muzyki.

Prawdziwy duch Chopinowski płynął z preludyów op. 28, których przecież niezrównanym interpretatorem jest Śliwiński. Scherzo amoll i Balladą, w których uwydatniała się perlista technika i znakomite zrozumienie, głęboko oddziałały na słuchaczy.

Robros.

Wieczór dyr. Poleńskiego.

Wieczór, urządzony w sali Kasyna wojskowego na dochód Bratniej pomocy uczniów Akademii Sztuk Pięknych powiódł się w zupełności. P. dyrektor Poleński zbierał zasłużone oklaski za swoje produkcye, zapisując się dobrze w pamięci uczestników wieczoru.

W wieczorze wziął również udział p. Grzegorz Senowski, którego artystyczne produkcye na cytrze przyjęła publiczność burzliwymi oklaskami.

Z TEATRU POWSZECHNEGO.

„Krzyżacy".

Przerobienie powieści na dzieło dramatyczne jest rzeczą niewdzięczną i trudną.

Niewdzięczną, gdyż niemożliwem jest dosięgnąć w przeróbce choć w przybliżeniu tej wyżyny artystycznej, na jakiej stoi dzieło oryginalne, które się opracowuje.

Tem trudniejszą jest przeróbka, gdy chodzi o przerobienie takiego arcydzieła jak „Krzyżacy".

Pominąwszy już stronę literacką, która dla przeciętnego talentu może nastręczać trudności, strona techniczneg skonstruowania nastręcza ich tyle, że nie łatwo jest uniknąć skarykaturowania dzieła.

Adolf Walewski wyszedł w tej przeróbce obronną ręką. Stworzył „obraz historyczny", obejmujący szereg najpiękniejszych i najważniejszych scen, łączących się w logiczną całość.

Moment nienawiści Krzyżaków do Polski jest w przeróbce najsilniej uwydatniony, to też sztuka prosi się, aby ją wystawiono na terenach plebiscytowych, gdzieby mogła spełnić bardzo pożyteczną dla narodowości polskiej misyę.

U nas spełnia ją w kierunku spopularyzowania dzieła Sienkiewicza.

W Teatrze Powszechnym w wystawieniu „Krzyżaków" inscenizowanych przez prof. Wiśniowskiego, brał udział niemal cały personal dramatu.

To też trudnoby było wyszczególniać wszystkich wykonawców.

Wszyscy nie szczędzili starań, aby dzieło wypadło jak najlepiej.

Wyróżniły się pp. Klońska (księżna Danuta), Mańcka (wdzięczna Danusia) i Relewiczówna (zamaszysta Jagienka), oraz pp. dyr. Jarniński, dźwigający z poświęceniem dwie role, Paszkowski (Zych), Kucharski (Zbyszko), Zbucki, Korecki, Sarnowski, Wierzbicki i in.

Reżyserya spoczywała w pewnych rękach p. Koreckiego.

Zarzucićby można jedynie nieco zapowolne tempo gry.

Całości przedstawienia dopełniła nastrojowa muzyka M. Świerzyńskiego, oparta na staropolskich motywach.

Sądząc po pierwszych przedstawieniach „Krzyżacy" przez dłuższy czas ściągać będą do Teatru Powszechnego liczną publiczność.

„W gołębniku"

głośna sztuka Nikorowicza, która zdobyła wielki sukces na scenie lwowskiej i warszawskiej, graną będzie jako najbliższa premiera w Teatrze Powszechnym.

„Cyrulika Sewilskiego"

operę genialnego kompozytora **Rossiniego**, wystawia Teatr Powszechny dnia 26 bm. tj. w przyszły poniedziałek. „Cyrulika", który otrzyma piękną oprawę sceniczną, reżyseruje wybitny artysta śpiewak Tarnowski. Głównymi wykonawcami „Curylika" będą: Hendrichówna, Tarnowski i Ludwik.

W trudnej roli Amaviwy wystąpi utalentowany artysta-śpiewak Wiktor Pietroń, którego Dyrekcya teatru zaangażowała na szereg występów.

„Cyrulik" powtórzony będzie d. 27 bm. tj. we wtorek

„Ewę"

melodyjną operetkę kompozytora wiedeńskiego Lehara wystawia Teatr Powszechny, dnia 29 bm., tj. we czwartek. W operetce tej biorą udział najwybitniejsi artyści teatru Powszechnego z dyrektorem Lelewiczem, Minowiczem i Brazowską na czele.

„Ewa" graną będzie dnia 29, 30 i 31 bm.

Skandal cukrowy.

Nielegalny transport cukru dla Leinkaufa i Goldlusta. — Urząd kontroli konfiskuje cukier. — Pan Krug uwalnia cukier Leinkaufa z pod konfiskaty. Niedopuszczalne dwie miary. — Straty dla skarbu i ogółu. — Konieczność śledztwa.

Kraków, 19 stycznia.

Przed kilku tygodniami — czasu nie możemy ściśle określić — nadeszedł do Krakowa **transport cukru czeskiego** pod adresem tutejszej firmy **Leinkauf i Goldlust.**

Ponieważ transport odbył się **nielegalnie,** więc Urząd kontroli na dworcu **kazał odstawić wagony z cukrem do magazynu „Puzappu"** do dalszego zarządzenia.

Zdawałoby się, że polecenie Urzędu kontroli zostanie wykonane — tymczasem stało się inaczej.

Oto na pisemne polecenie p. **Kruga,** naczelnika magazynu towarowego, **wstrzymano wyładowanie cukru z wagonów i to w sposób następujący:**

Zatrzymano **5 wagonów cukru,** będącego własnością Goldlusta, natomiast **cukier, znajdujący się w wagonach Leinkaufa, wydano odbiorcom.**

Zastosowano tutaj dwie miary, które musiały wywołać co najmniej zdziwienie.

Pan Leinkauf, którego czytelnicy „Przeglądu" poznali już jako **człowieka sprytnego** i cieszącego się **wielkimi wpływami,** wyszedł z tej afery cało, natomiast wobec p. Goldlusta zastosowano polecenie Urzędu kontroli.

Zastosowano, ale nie w całości.

Wagony zatrzymano, jednakże nie wyładowano z nich cukru.

Skutkiem tego **unieruchomiono 5 wagonów w chwili, gdy o każdy wagon kupcy staczają** formalne walki, gdy **brak wagonów powoduje katastrofalne skutki w aprowizacyi i dostawie węgla.**

Pięć wagonów unieruchomionych oznacza **ubytek 500 centnarów metrycznych przewożonego towaru na dobę,** jeżeli nie na krótszy nawet przeciąg czasu.

Każdy z tych wagonów, stojących bezczynnie, mógłby codziennie przywozić do Krakowa zboże, mąkę, węgle.

Nie przywozi dzięki poleceniu p. Kruga..

A kto będzie płacić należytość za tak zwane „osiowe".

Przecież nie p. Goldlust, który nie ponosi winy za to, że wagony owe stoją bezczynne.

A więc **traci skarb kolejowy.**

Ale dla świata kupieckiego i dla ogółu ludności najważniejszą jest sprawa dwojakiej miary, użytej wobec p. Goldlusta a wobec p. Leinkaufa. —

Po tych rewelacyach, które ogłosił niedawno „Przegląd", a które oświetliły aż nazbyt wyraźnie osobę p. **Leinkaufa,** owa miara dwojaka domaga się równie należytego oświetlenia **i wysnucia odpowiednich konsekwencyj.**

Na dworcu towarowym w Krakowie dzieje się tyle nadużyć że każda sprawa, choćby tylko dawała pozory nadużycia powinna być zbadana dokładnie.

Zwłaszcza gdy w grę wchodzi pan Leinkauf, o którego **nadużyciach szeroko rozpisywała się polska prasa.**

Szkoła p. Swinarskiej w Kaliszu.

Kraków, 12 stycznia.

— Otrzymujemy mnóstwo korespondencyi o **szkole żeńskiej pani Swinarskiej w Kaliszu** i chociaż sprawa ta już była omawiana częściowo w prasie, podejmujemy ją na łamach **„Przeglądu"** z powodu oburzenia, które wywołała.

Szkoła pani Swinarskiej jest od początku bardzo dziwna.

Właścicielka jej **forytuje** do tego stopnia **żywioł żydowski**, że procent żydówek wynosił początkowo **75** — a naostatek żydówki **wygryzły zupełnie uczennice katolicko-polskie za zgodą p. Swinarskiej.**

Z uczennicami polskiemi usunięty został prof. **Narkiewicz,** który się za niemi ujmował.

Żydówki w szkole p. Swinarskiej, uprawiające politykę wszechstronną od **bolszewizmu do syonizmu, wygryzły** w ten sposób **katolickie koleżanki,** że [illegible] żydówek czynnie znieważyła koleżankę Polkę.

Uczennice polskie usunięte zostały po tym wypadku, zamiast otrzymać satysfakcyę.

Obecnie uczą się one wieczorami **w zimnych ubikacyach** szkoły froblowskiej, a żydówki u p. Swinarskiej tryumfują.

Co na to władze szkolne?

Kalisz powinien otrzymać **rządową szkołę żeńską,** w której znalazłyby naukę **wszystkie uczennice bez względu na wyznanie,** jak przystało na wolną Polskę w XX. wieku.

Tylko taka szkoła może spełnić swoje zadania pedagogiczne i społeczno-polityczne.

Spekulacya p. Swinarskiej na **bogate** żydówki nie ma ze szkolnictwem nic wspólnego.

braku wyrobów, **rękami obracają ciężkie koła,** ażeby utrzymać jaki taki ruch w warsztatach.

Może te słowa skłonią odpowiednie władze do **zaopatrzenia szkoły w węgiel.**

Przecież nie można tak całkowicie wydać na los szczęścia tej **placówki przemysłowej..**

Głodowe stosunki w Tarnowie

(Od naszego korespondenta).

Tarnów, 18 stycznia.

Głodówka a z drugiej strony pasek święcą tryumfy, bo **rzeźnicy wykupują najpiękniejsze sztuki bydła i puszczają na pasek.**

W ostatnim czasie **udało się** jednak przychwycić na gorącym uczynku niejakiego **Bleiweissa,** któremu zarząd dóbr p. Sanguszkowej sprzedał woły, pod warunkiem, że zabite będą dla miasta, tymczasem **poszły na pasek poza** Tarnów.

Prokuratorya zaopiekowała się jednak p. Bleiweissem, idzie teraz o towarzyszy jego.

W mieście naszem nadmiar jest ludzi, którzy lubią dużo gadać, to też Komitetów najrozmaitszych **pełno,** te dzielą się na **sekcye a mieszkańcom grozi głodowa śmierć i zmarznięcie w mieszkaniu.**

Nie mamy mięsa i wędlin od **tygodnia,** bo **rzeźnicy strajkują (!)** z powodu zbyt **niskiej (!)** taryfy maksymalnej.

Nie mamy **kontyngentowego** chleba, a kilogram zwyczajnego kosztuje **22 korony.**

Nie mamy kasz, grochu, fasoli i t. d., bo **nikt** tem się nie zajmuje!

Nie mamy opału, bo **brak węgla** po cenach **normalnych.**

Mamy trochę drzewa, bo p. **Styliński** stara się naprawdę **bezinteresownie,** by wydobyć skądś opał niesurowy i lekki.

To też pozostaje jedna rada: **Dyktaturę zaprowadzić żywnościową i opałową** i oddać ją w twarde i energiczne ręce. To jest ostatni apel do **miarodajnych** czynników!

Paskarze opływają **we wszystko,** krzykaczom kneblują się usta ustępstwami, a **ogół traci czas na** bezskuteczne latanie to tu, to tam!

Inteligencyi, pracującej w szkole, czy w biurach, każą przychodzić sto razy po drobiazg!!

Kacyki Pipidówki.

czyli pokutujące duchy byłych urzędników austryackich względnie mizerya opałowa w Myślenicach.

(Od naszego korespondenta).

Myślenice 18 stycznia.

Któryż z letników nie zna miasta Myślenic, gdzie dla poratowania zdrowia kąpał się w oceanie lasów otaczających tysiącami morgów nietylko miasto Myślenice ale i sąsiednie gminy wiejskie. —

Prastara ta okolica — niegdyś własność dóbr stołowych Królów Polskich — gdzie do dziś dnia ruiny zamku myśliwskiego Kazimierzowskiego świadczą o mnogości borów — które nietylko Myślenicom lecz i Krakowowi dostarczały drzewa opałowego i budowlanego.

Te same lasy są i dzisiaj, jednak albo nieumiemy w nich prowadzić racyonalnej gospodarki leśnej — albo prowadzimy ją za racyonalnie, bo **z krzywdą ogółu.**

Kąpiemy się w oceanie lasów — a jednak z powodu braku opału **marzniemy w urzędach** — a w szczególności **marznie dziatwa szkolna a nauczycielstwo chucha w ręce,** chcąc rozgrzać skostniałe palce, aby ująć za pióro, ołówek lub kredę.

Chodzi tu jedynie o dziatwę szkolną tak tutejszego gimnazyum a w szczególności chodzi o dziatwę szkolną obydwoch pięcioklasowych szkół ludowych tj. męskiej i żeńskiej.

Chodzi tu o przyszłe pokolenie — o przyszłość Ojczyzny o jej dobrych, zdrowych synów i córki.

Zadania tego dokonać może jedynie szkoła.

Półrocze szkolne dobiega do końca. — Szkoła pięcioklasowa powszechna już dwukrotnie z powodu **braku opału była zamknięta.**

Nasze nauczycielstwo pomimo usiłowań z powodu przerw w nauce nie jest w stanie wyczerpać materyału zakreślonego planem naukowem — a jeżeli tak dalej pójdzie, **nie będzie mogło dziatwy klasyfikować.**

Rada szkolna miejscowa przez swego Przewodniczącego — pomimo licznych przedstawień — upominań oraz włóczenia się Przewodniczącego po kancelaryach tutejszego Starostwa, **niemoże wykołatać u** odnośnych referentów drewnianych (drzewnych) zajętego przez Starostwo opału dla tutejszych szkół ludowych.

Odnośny referent stworzył małą centralę drzewną czyli spółkę komandytową i powierzył jej dostarczanie drzewa opałowego dla mieszkańców, urzędów i szkół.

Spółka ta zbiera pieniądze, drzewa niedostarcza i każe **czekać do maja.**

Przewodniczący stanowczo żądał od odnośnego referenta dostarczenia przyznanego opału dla szkoły lecz dotyczący referent oświadczył, że bez pomienionej spółki uczynić tego nie może, a gdy Przewodniczący usiłował go przekonać, że jako dobry Polak względnie polski urzędnik dla dziatwy uczynić to powinien odparł:

– **Skarż pan do Łopuszyńskiego lub Piłsudskiego!**

Naczelnik Państwa lub Jego Minister oświaty ma dopiero według zdania odnośnego referenta polecić temuż dostarczenie drzewa dla szkoły.

Jestto horendalne — smutne, ale prawdziwe.

Rada miasta Myślenic **na swem posiedzeniu** dnia 8 stycznia 1920, gdy jej to zakomunikowano wyraziła swe **oburzenie** za podobne traktowanie tak poważnej Instytucyi — jaką jest szkoła.

Postępowanie to podajemy pod **pręgierz opinii publicznej** i narazie zamiast do Naczelnika Państwa lub jego Ministra, którzy zresztą mają co innego do roboty, udajemy się **tą drogą** do **Delegata dra Galeckiego,** aby zechciał **przypomnieć** dotyczącemu referentowi drzewnemu jego obowiązki a w szczególności:

1) aby z pominięciem rzeczonej spółki komandytowej zechciał dostarczyć z zajętych przez Starostwo obszarów dworskich drzewa taką ilość dla szkół ludowych, aby zapewnić było można ciągłość nauki w tychże szkołach.

2) polecić temu referentowi rozwiązanie rzeczonej spółki i użycie do **zajęcia się** dostawą 3. nadetatowych urzędników Starostwa jak pp. Bobra, Bicza i Jamroza, którzy faktycznie zajmują się przy Starostwie li tylko aprowizacyą — a wiele czasu **im zbywa.**

W końcu, **aby** zechciał polecić **umieszczenie na budynku Starostwa godła Urzędu Polskiego,** aby godło to wchodzącemu do urzędu urzędnikowi przypominało codziennie — że jest Polakiem — polskim urzędnikiem — że dla Polski wszelkie siły i rzetelną pracę poświęcić winien — gdyż dotąd na budynku Starostwa takiego widomego znaku niema — **a duchy starych urzędników austryackich** dotąd w tym budynku pokutują i publiczność zgłaszająca się straszą.

Zamknięcie szkoły ślusarskiej w Świątnikach.

Świątniki, 18 stycznia.

Dzisiaj, gdy ciągle jest mowa o uruchomieniu przemysłu w Polsce, znana i tak zasłużona **Szkoła ślusarstwa w Świątnikach** jest już oddawna **zamknięta dla zupełnego braku węgla.**

Zamknięcie nastąpiło **na 6 tygodni przed rozpoczęciem się feryj Bożego Narodzenia.**

Czy mamy opisywać bezskuteczne starania kierownictwa szkoły o węgiel i ciągłe chodzenia od Annasza do Kaifasza?

Użyto wszelkich środków dla wydostania węgla i zawsze skończyło się **na niespełnionych obietnicach.**

Sale szkolne są **puste,** spoczywa także **maszyna** parowa, która obsługiwała warsztaty Spółki ślusarskiej.

Członkowie Spółki, nie chcąc zginąć z głodu dla

Miła trójka w Chełmie.

Wybory w Chełmie. — Zdrada wójta Waligóry. — Patryota austryacki i paskarz Bornstein. — Obszarnik dr. Reiner.

(Od naszego korespondenta).

Chełm, 18 stycznia.

Gmina tutejsza już od dawna cierpi pod rządami takich osobników, jak wójt **Karol Waligóra,** karczmarz Jakób Bornstein i właściciel dóbr, pan dziedzic dr. Edmund Reiner.

Dzięki matactwom tych panów wybory do rady gminnej z I. koła odbyły się i wypadły **wbrew wyraźnej woli ogółu ludności.**

Naczelnik gminy zdradził ją i oddał swój głos na dwóch „neutralnych" którzy w radzie gminnej **nie powinni stanowczo zasiadać.**

Należy do nich karczmarz Jakób **Bornstein,** który w roku ubiegłym za paskarstwo został **skazany na 14 dni aresztu i grzywną w kwocie 8.000 koron.**

Obecnie toczy się **przeciwko Bornsteinowi dochodzenie karne** z powodu rzeczy wojskowych, których stosy znaleziono u niego i skonfiskowano.

Gdy mu zwrócono uwagę, że z tego powodu nie może zasiadać w radzie gminnej, Bornstein odparł: **„Mam prawo, ponieważ moje dzieci wiernie służyły cesarzowi Franciszkowi Józefowi i cesarzowi Karolowi".**

Taka **kanalia austryacka** zasiada w naszej radzie gminnej.

Czy starostwo nie powinno wglądnąć w tę sprawę?

Dr. Reiner adwokat z Krakowa i właściciel obszaru dworskiego, **oddawał w roku bieżącym kontyngent zboża przy „pomocy" wojska.**

Miły obywatel miła trójka obywatelska.

Kronika ze świata.

Kraków, 19 stycznia.

PIERWSZY NIEDOBÓR U KRUPPA. Walne zgromadzenie akcyonaryuszy fabryki amunicyjnej Friedr. Kruppa w Essen uchwaliło bilans roku obrachunkowego 1918—18. Za rok obrachunkowy 1918—19 okazuje się strata 36.140.101 mk. (w roku ubiegłym nadwyżki 4.927.943 mk.); od tego odciągnąć musiano zapas z roku ubiegłego 16.047.652 mk. Do pokrycia pozostałego niedoboru pobrano z osobnego funduszu rezerwowego 20.000.000 mk., a resztę w sumie 92.449 mk., jako niedobór, zapisano na nowy rachunek. Z dodanego do bilansu sprawozdania dyrekcyi wynika, że firma od czasu założenia spółki akcyjnej po raz pierwszy zakończyła rok obrach. z niedoborem. Od czasu zawieszenia broni poczyniono usilne starania celem przekształcenia poszczególnych zakładów do potrzeb niewojennych.

BOMBY JAKO PODARKI NA WILIĘ. Z Nowego Jorku donoszą, że masowe wydalania anarchistów zostały spowodowane wykryciem świeżego spisku. Podczas rewizyi w pewnym domu znaleziono wiele materyału wybuchowego i przyrządów do wyrobu pocisków wybuchających.

Znalezione dowody, że anarchiści zamierzali przesłać rozmaitym osobistościom maszyny piekielne w postaci podarków świątecznych. Inspektor naczelny policyi nowojorskiej oświadczył, że anarchiści zamierzali wywołać popłoch, aby wykorzystując zamieszanie, ogłosić dyktaturę proletaryatu.

NADESŁANE.

Zerwanie Czechów z Rzymem

140 głosów za zerwaniem. — Liberalizm czeski: Usunięcie krucyfiksów. Portret Masarzyka. Czeskie „masoństwo". Klęska Watykanu.

Kraków, 19 stycznia.

Gdy dn. 11 stycznia zapalono uroczyście „świecę Piusową" w Warszawie w kościele św. Anny, o trzy dni wcześniej, czyli dn. 8 stycznia, w Pradze duchowieństwo katolickie obradowało nad **sprawą odłączenia się od kościoła rzymsko-katolickiego i utworzenia cerkwi czesko-słowackiej.**

Na 211 głosów ważnych **140 głosów padło za zerwaniem,** 65 przeciw zerwaniu, a 6 głosów milczało, o ile depesze nie zawierają omyłki.

Jak się zdaje, przeważyły tu szalę trzy czynniki: zadawniony **liberalizm czeski, skutki klerykalizmu Habsburgów i polityka kurji rzymskiej podczas wojny światowej.**

Zarazem, jak czytamy. **usunięto z wszystkich szkół krucyfiksy** i zamiast nich powieszono portrety prezydenta Massaryka.

Prasa nasza, jak dotąd, poprzestała na zanotowaniu tych faktów, pewne tylko pisma wspomniały coś o „masońštwie" czeskiem, albowiem wszystkie tego rodzaju ruchy przypisuje się u nas wpływom masonerji.

Politycy nasi, jak się zdaje, przechodzą nad temi zdarzeniami nietroskliwie do porządku dziennego.

Ale utrata jednego narodu czy państwa nie jest dla Watykanu bagatelką i to w chwili, kiedy w wojnie światowej odniosły zwycięstwo państwa albo mu przeciwne, albo słabo z nim związane.

ŻYCIE POLITYCZNE.

Perfidya Czechów.

„Praska Tribuna" podaje wywiad z białoruskim politykiem.

Polityk protestuje przeciw zamierzonemu przez Polskę plebiscytowi na Białorusi.

„My Białorusini" oświadczył ów polityk — **nie byliśmy zwolennikami Niemców, jak Polacy, nie organizowaliśmy legionów przeciw koalicyi.**

Dlaczego ukarano Bułgaryę, a Polskę wynagrodzono?

Polskie wojska, mając wolną drogę na Smoleńsk i Moskwę, dotarły tylko do Berezyny i Dźwiny zatrzymując się w połowie drogi.

Oświadczono wówczas ze strony polskiej, że cel swój osiągnięto a przecież bolszewicy nie zostali pokonani i to tylko dzięki Polsce(?), która zawarła z bolszewikami tajną umowę o podziale Białej Rusi na dwie części(?), gubernia grodzieńska, mińska i wileńska mają przypaść Polsce, a witebska, mohilewska i smoleńska bolszewickiej Rosyi.(?)

„Temps" o polityce angielskiej.

„Anglia prowadzi politykę dwuznaczną. Członek Parlamentu O'Grady prowadzi w Kopenhadze oficyalne rokowania z Litwinowem-Finkielszteinem. Wprawdzie rząd angielski zaręcza uroczyście, że chodzi jedynie o powrót jeńców, lecz pan Finkielsztein-Litwinow ogłasza w dziennikach warunki, pod jakimi przystanie na uwolnienie jeńców.

Żąda oto zniesienia blokady Rosyi sowieckiej. Żąda wolności utrzymywania za granicą ajentów dyplomatycznych. Znaczy to, że pragnie swobody prowadzenia propagandy w całym świecie.

Oto urzędnik bolszewicki Wozniesieński wrócił niedawno z podróży po Azyi centralnej. Udało mu się pogodzić ze sobą bolszewików turkiestańskich z afganami. Ustanowił połączenie między środowiskami w Teheranie, Kabulu, Samarkandzie i Taszkiencie. Teraz nic nie stoi na przkodzie, **propaganda bolszewicka przedostała się do Indyi."**

SPRAWY FINANSOWE.

Co mówił o naszej walucie sam pan Byrka?

Wbrew niekorzystnej obecnie sytuacyi finansowej i ekonomicznej, nadzieje na przyszłość są wielkie.

Mimo pasywów, jakie trzeba będzie objąć występując ze związku Rosyi, Niemiec i Austro-Węgier, Polska rozpoczyna swój byt wielkiemi aktywami.

Składają się na nie pretensye do mocarstw rozbiorowych z tytułu szkód wojennych, rekwizycyi wojskowych, świadczeń wojennych, jakoteż powetowanie szkód pośrednich, wywołanych rabunkową gospodarką w państwowych lasach, domenach i przedsiębiorstwach, a także w przedsiębiorstwach prywatnych, które okupanci wzięli w zarząd przymusowy.

W przybliżeniu różnica na naszą korzyść obliczyć się da w stosunku do Rosyi **na 3 miliardy rubli, do Niemiec na pięć miliardów marek.**

Likwidacya względem Austro-Węgier nieda prawdopodobnie znacznej podwyżki na rzecz tej, lub tamtej strony. Dodać do tego należy udział w złocie przypadający z aktywów centralnych w bankach Rosyi, Austro-Węgier i Niemiec, a dalej całą wogóle własność państwa polskiego na swym obszarze.

Zesumowanie aktywów wspomnianych, da ostatecznie wynik tak pokaźny, iż finansowe stanowisko Polski na rynku międzynarodowym stanie się odrazu krzepkiem. Przyszłość gospodarcza i finansowa Polski zapowiada **jaknajświetniejsze możliwości rozwojowe".**

NA DOBIE.

„Wesoły" dyrektor banku.

Ludzie poważni, zamieszkujący w Tarnowie, zwracają się do nas z zapytaniem, dlaczego p. **Łącki,** świeżo mianowany dyrektor Banku parcelacyjnego dla Małopolski, pobierający oczywiście bardzo dyrektorską płacę, bawi się więcej w Zakopanem i Krakowie, mało bawiąc w biurze bankowem.

Co mamy na to odpowiedzieć?

Małą dla wspomnianych obywateli będzie pociechą, jeżeli im powiemy, że takich dygnitarzy Małopolska ma więcej, aczkolwiek potrzebuje bardziej niż kiedykolwiek ludzi **pracowitych.**

A może p. Łącki uczy się bankowości, gdyż jako były starosta w Nowym Targu o sprawach bankowych i wogóle finansowych **niewielkie ma** pojęcie.

Ale p. Łącki, prawa ręka delegata Gałeckiego i **sługa Witosa,** nie potrzebuje znajomości spraw bankowych i otrzymał widocznie *„veniam studiorum"*.

Przybyła nowa figura do rzeszy karbowych Witosa...

Popłoch wśród demoralizatorów kolejowych.

Kraków, 19 stycznia.

Wskutek rezygnacji p. Kruga (czytaj artykuł p. t. „Skandal cukrowy") ze stanowiska komercyalnego naczelnika dworca towarowego, Dyrekcya Kolei Państwowych w Krakowie powołała na to stanowisko rewidenta p. P. Ziołowskiego.

Nominacya ta, którą szerokie sfery przyjęły z niekłamaną radością, podziała **na łapowników i demoralizatorów z dworca towarowego** druzgocąco, czego wyrazem było zwołane **doraźne zgromadzenie funkcyonaryuszy** kolejowych z dworca towarowego, **którzy przeciwko tej nominacyi protestowali (!!),** przyczem nie obeszło się bez obelżywych wyzwisk tak przeciw p. Ziołowskiemu, jak również przeciw jego zwierzchnikom, którzy go na to stanowisko powołali.

Sam fakt, że podwładne rzesze kolejowe chwytają się **rozpaczliwego środka** i hałaśliwie protestują przeciw nominacyi swego nowego zwierzchnika dowodzi, że nowy zwierzchnik **inaczej** niż oni pojmuje swoje obowiązki urzędnika. w każdym razie obawiają się, że nowy przełożony pokrzyżuje ich plany i interesa w królestwie dworca towarowego.

Stwierdzić należy, że w czasie, gdy władze kolejowe walczyły bezsilnie z kradzieżami i bandytyzmem na kolejach, **rewident Ziołowski zorganizował doraźną straż kolejową,** która pod jego niestrudzonem kierownictwem walczyła wśród najuciążliwszych warunków i była **postrachem dla bandytów kolejowych** oraz dla osób, które z złodziejami kolejowymi stały w bliskich stosunkach.

Działalność rewidenta Ziołowskiego i jej wyniki to jedna chlubna karta w dziejach młodego kolejnictwa polskiego, która znalazła **uznanie ze strony władz kolejowych i politycznych.**

Z bandą zrewoltowanych opozycyonistów da sobie rewident Ziołowski radę, o to jesteśmy, znając wytrwałość i prawość jego charakteru, zupełnie spokojni.

Czem większe krzyki podnosić będą malkotenci. tem większe będzie uznanie dla **ciężkiej ale patryotycznej pracy rewidenta P. Ziołowskiego.**

Z naszej strony przesyłamy rewidentowi p. Ziołowskiemu, w jego pracy nad tępieniem bandytyzmu, życzenia rychłych i pomyślnych rezultatów.

HUMOR i SATYRA.

Aktualne rozmowy.

— Ten Biliński z Paderewskim kłócą się jak „goście" w barze.

— Jakto?

— No o tytoń, smalec, płaszcze i pożyczkę.

*

Dlaczego Sejm wołał Skulskiego od Paderewskiego?

— Nie wiem.

— Bo Paderewski go denerwował — a Skulski da sejmowi proszki na senne.

*

— Nie uważa pan, że nastrój monarchistycyny w Polsce wzrasta.

— Po czem pan to poznaje?

— Coraz więcej cenimy korony i ruble carskie.

———

Na froncie czeskim.

— Ty Kluku zatraceny! Czemu sem poddajeś do niewoli?

— Ano, ja sem wolę być przez pięć minut tchórzem, jak przez całe życie nieboszczykiem.

Redaktor i wydawca: Kazimierz Dąbrowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie.